

Filip Melanchton

W bieżącym roku, a dokładniej w dniu 19 kwietnia, mija 401 lat od śmierci wielkiego reformatora i bojownika o sprawę Ewangelii, Filipa Melanchtona. Naszym zdaniem warto przypomnieć kilka fragmentów z życia i działalności tak wielkiego człowieka.

Melanchton urodził się 16 lutego 1497 r. w Bretten w Palatynacie (Niemcy), jako syn płatnerza, Jerzego Schwarzerta. Po ukończeniu łacińskiej szkoły w Pforzheim jako 12 letni chłopiec wstępuje na uniwersytet w Heidelbergu. Spotyka się tu z nauczycielami humanistami, ożywionymi ideą umiarkowanej reformy kościoła. W 3 lata później przenosi się na uniwersytet w Tübingen, gdzie zostaje magistrem i przystaje całkowicie do nowego kierunku reformistycznego. Prawdopodobnie w Tübingen, ówczesnym zwyczajem, zmienia swoje niemieckie nazwisko Schwarzert na greckie Melanchton.

Życie Melanchtona nie było łatwe, lecz przeplatane cieniami i blaskami. Już w pierwszej młodości wykazywał on szczególne zdolności, a mając lat 21 tak był wstawiony, że Fryderyk Mądry powołał go na swą wszechwładną wittenberską na profesora. Będąc biegłym w językach, a szczególnie w języku greckim, przechodzi on jednak w Wittenberdze do teologii. Wykłady jego były tak ulubione, że nieraz przeszło tysiąc studentów było jego słuchaczami. Tu też się serdecznie zaprzyjaźnił z Marcinem Lutrem, z którym został do śmierci ściśle związany. Ten wierny współpracownik doktora Marcina Lutra i Erazma z Rotterdamu wystawiony był na różne burze ideologiczne. Sam bolał nad rozdarciem kościoła i starał się stworzyć rozsądne podstawy dla upragnionej jedności. Usposobienia łagodnego, cichego i cierpliwego, nie był zwolennikiem gwałtownych zmian. Mimo tak łagodnego charakteru prowadzi spory z przedstawicielami różnych kierunków reformacji, co w końcu krystalizuje jego poglądy na niektóre prawdy, takie jak: usprawiedliwienie z wiary, Wieczera Pańska i inne. Gruntowne zrozumienie wszystkich prawd nie może być dziełem jednej chwili, tym bardziej, że były one zaciemniane różnym sposobem przez tyle wieków. Zrównoważony umysł Melanchtona gotowy był przyjąć od każdego rozsądne poglądy. Jest również prawdą, że w niektórych zagadnieniach dogmatycznych nie zawsze był całkowicie zgodny ze swoim uwielbianym mistrzem Marcinem Lutrem. Lecz ten ostatni, mimo swojego dość gwałtownego charakteru, potrafił uszanować odmienność poglądów i dlatego mocą swego autorytetu chronił go przed atakami zaciekłych fanatyków. Nieraz łagodność Melanchtona śmierzyła porywczosć Lutrową. Gdy Luter dziarsko walczyć musiał na zewnątrz, to on tym więcej pomagał w budowaniu

dzieła wewnątrz. Biegły w językach, Melanchton był znakomitą pomocą Lutrowi w tłumaczeniu Biblii, która się ukazała w języku niemieckim w 1534 roku. Wieloma własnymi dziełami wspierał on wydatnie reformację.

Śmiało powiedzieć można, że opatrność połączyła tych dwóch mężów na to, żeby jeden drugiego podnosił, krzepił i wspierał, by sprawę Jego wykonywali.

Śmierć Melanchtona

Od 18 lutego 1546 roku, kiedy Luter zakończył swoje życie, Melanchton żył jeszcze 14 lat to jest akurat tyle, ile był młodszym od tego wielkiego mistrza. Pozbawiony tak energicznego obrońcy i przyjaciela Melanchton znajdował się w coraz trudniejszej sytuacji. We własnym obozie reformacyjnym miał wiele nieprzejednanych nieprzyjaciół. Po rozumowej ewolucji w sprawach dogmatycznych, Melanchton reprezentował bardziej liberalne i ugodowe skrzydło reformacji, co spowodowało na niego ataki zaciekłych fanatyków, którzy potrafili uprzykrzyć i ukrócić mu życie. Wielki ból z powodu rozdarcia kościoła w ogóle, a niestłuchanego skłócenia we własnym obozie, zżerał jego siły fizyczne i duchowe.

Było to w początku kwietnia 1560 roku, w drodze powrotnej z Lipska, że uległ silnemu przeziębieniu, które miało okazać się fatalne w skutkach. Stan jego zdrowia pogarszał się z dnia na dzień. Nieliczni, oddani i szczerzy przyjaciele otoczyli spokojnie umierającego. Tłumy studentów Uniwersytetu Wittenberskiego w modlitewnym skupieniu i ciszy wyczekiwały wiadomości o stanie zdrowia swego ukochanego, w cierpieniach pogrążonego profesora. Na krótko przed śmiercią Peucer, zięć Melanchtona, nachylił się do umierającego i zapytał, czy czegoś nie pragnie. Otrzymał na to cichą, lecz wyraźną odpowiedź: „Niczego okrom nieba, i dlatego nie pytajcie mnie już o nic”. W dniu 19 kwietnia 1560 roku o godzinie 7 rano zakończył on swoje bohaterskie życie. W kościele w Wittenberdze naprzeciwko grobu Lutra spoczęły śmiertelne szczątki wielkiego sługi Bożego, głosząc wszystkim, że Luter i Melanchton należą do siebie i że służyli jednej sprawie. Melanchton, tak jak Luter, zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach ewangelickiej myśli.

Wspomnienia o wielkich mężach, którzy oddali się dla sprawy Bożej według najlepszego swego zrozumienia i czystości serca, budzą w nas podziw i szacunek. Są to piękne pomniki gorliwości, energii i zapału, które tylko śmierć mogła przygasić. Ani gniew cesarski, ani bulla papieska nie były w stanie powstrzymać zwycięskiej pochodzi Ewangelii. Wielkie czyny tych ludzi przykrywają



ich słabości, a życie tych bohaterów streszczone zostało w słowach innego, tak samo szlachetnego Jana Husa: **„W prawdzie trzeba żyć i w prawdzie umierać”**.

Redakcja
R-
„Straż”